

ROZMOWA Z WIESŁAWĄ SOTWIN, PSYCHOLOGIEM POLITYCZNYM

Muzeum Ulmów: *Czy przeciętny odbiorca kultury w Polsce dowiaduje się z książek, gazet, filmów, spektakli teatralnych etc. tyle samo na temat Polaków ukrywających Żydów w czasie okupacji niemieckiej, co na temat ukrywanych wtedy Żydów?*

Dr Wiesława Sotwin: Zacznę od badań naukowych. Jeśli wpisujemy do największych wyszukiwarek prac psychologicznych (tj. APA PsycArticles i APA PsychInfo) hasło „Holocaust trauma”, to otrzymamy prawie 1500 pozycji, a jak wpisujemy „Jews rescuers trauma”, to otrzymamy 0 odpowiedzi (słownie: zero). Co nie znaczy, iżby osoby ratujące Żydów nie były przedmiotem zainteresowania ze strony psychologów. Owszem, były, ale pod innym kątem: w badaniach pytano, jakie były cechy odróżniające tych ludzi od reszty populacji, czyli tych którzy Żydom w czasie wojny nie pomagali. Natomiast psychologia jak dotąd nie przebadła psychologicznych następstw ukrywania Żydów w czasie wojny.

Ponieważ taka sytuacja jest w nauce, to – wskutek tego - podobnie dzieje się w kulturze. Zresztą to oddziaływanie zapewne jest dwustronne.

Kiedy na zajęciach o traumie prosiłam moich studentów, żeby sięgnęli do dzieł artystycznych, które obrazują ten problem, oni zawsze sięgali do filmów amerykańskich. A kiedy prosiłam ich o wskazanie polskich filmów, nie potrafili tego zrobić. Bo takich filmów u nas prawie nie ma. Tym bardziej więc nie ma filmów o zjawisku bardziej partykularnym: traumie osób ukrywających u siebie Żydów.

Dlaczego psychologowie nigdy nie badali traumy takich ludzi, jak rodziny Ulmów, Barów, Szylarów, Cwynarów, Przybylaków z Markowej? Przecież większość z nich przeżyła okupację.

Wybitna badaczka traumy, Judith Herman, twierdzi, że trauma jako temat badawczy jest zagadnieniem w wysokim stopniu politycznym, że te traumy, które były ostatecznie badane, to wynik nacisku zainteresowanych środowisk: najpierw amerykańskich weteranów z Wietnamu, a potem feministek (tu: w zakresie przemocy seksualnej). Bez

tego nacisku nie byłoby społecznego uznania traumy ani weteranów wojennych, ani kobiet i dzieci poddawanych przemocy seksualnej.

Jeśli więc chodzi o polskich Sprawiedliwych, to takie społeczne uznanie ich traumy nigdy u nas nie nastąpiło. Nastąpiło od pewnego momentu, już w wolnej Polsce, uznanie ich wyjątkowości i ich odwagi – ale to są inne zagadnienia.

Jakie są psychologiczne skutki długotrwałego strachu, jakiego musieli doświadczać zarówno ukrywani Żydzi, jak i ukrywający ich Polacy?

To, co odróżnia traumę od zwykłego strachu, nawet przewlekłego, to poczucie braku wyjścia z tej sytuacji. W normalnych warunkach strach mobilizuje organizm do działania (tzw. reakcja walcz albo uciekaj, ang. fight or flight reaction). Natomiast w sytuacji traumatycznej dzieje się coś przerażającego, ale człowiek jest bezradny wobec tej miażdżącej go siły.

Czy nadzieja, powiedzmy od 1943 r., na to że Niemcy przegrają wojnę i skończy się okupacja, mogła w tamtych traumatycznych doświadczeniach być jakąś otuchą?

Raczej nie. Jak wspomniałam, trauma pojawia się kiedy działanie jest niemożliwe, nie można walczyć ani uciekać, ale jednocześnie organizm – na poziomie fizjologicznym - jest zmobilizowany do walki lub ucieczki. W takiej sytuacji dochodzi do swoistego zafiksowania się organizmu w tym podwyższonym stanie pobudzenia: serce wali jak młotem, ciśnienie krwi się podnosi, żołądek kurczy, wydzielanie śliny się zmniejsza, co powoduje suchość w ustach, ręce się pocą, mięśnie drżą. Jednocześnie – na poziomie umysłowym - następuje fiksacja na bodźcach, które mogą zwiastować zagrożenie, następuje zawężenie pola uwagi, następuje dezorganizacja procesów poznawczych czyli rozpoznawania i oceny sytuacji. Często w sytuacji traumy ta dezorganizacja jest tak głęboka, że po wydarzeniu, dana osoba nie potrafi o nim opowiedzieć, bo cała sfera racjonalno-werbalna przestaje w trakcie traumy funkcjonować.

Książka wybitnego amerykańskiego psychiatry i badacza traumy Bessela van der Kolk'a nosi tytuł „Strach ucieleśniony” właśnie po to, żeby podkreślić ten fizjologiczny aspekt traumy. W tej książce van der Kolk opisuje najnowocześniejsze metody terapii traumy, które właśnie skupiają

się na leczeniu ciała, w którym doznane przerażenie pozostawiło trwałe ślady.

Czy z psychologicznego punktu widzenia trauma ludzi ukrywających się w czasie okupacji jest mniej więcej taka sama, jak trauma tych którzy ich ukrywali?

Mówiąc o traumie trzeba rozróżnić zdarzenie traumatyczne i skutki tego zdarzenia, czyli zespół stresu potraumatycznego (post-traumatic stress disorder PTSD).

Jeśli chodzi o zdarzenie traumatyczne, to zagrożenie śmiercią było takie samo zarówno dla ukrywanych, jak i ukrywających. Natomiast jeśli chodzi o doświadczaną bezradność wobec tego zagrożenia, to niekiedy wskazuje się, że ukrywani nie mieli żadnej kontroli nad sytuacją, a ukrywający jednak pewną kontrolę mieli. Jednak, moim zdaniem, ta kontrola była bardzo mała, w każdej chwili – tak jak się to stało w przypadku Ulmów – mogli wpaść Niemcy i zabić całą rodzinę. Tak więc wydaje mi się, że wydarzenie traumatyczne było w obu przypadkach podobne.

A jeśli chodzi o objawy post-traumatyczne, to trudno powiedzieć, bo, jak wspomniałam o ile wykonano setki badań dotyczących zespołu potraumatycznego u Żydów ocalałych z Holokaustu, to badań dotyczących PTSD u osób, które Żydów ratowały nie było. W Polsce dopiero w ostatnich latach pojawiły się badania dotyczące poziomu PTSD u osób, które przeżyły II wojnę światową, w których uwzględniano również osoby, które deklarowały że w czasie wojny ukrywały Żydów. Ale tak naprawdę ci badani byli w czasie okupacji dziećmi, a to oznacza, że miały wtedy z reguły mniejszą świadomość tego, co się dzieje. Tym niemniej wśród tych osób u ok. 25 procent występuje jeszcze syndrom PTSD (post-traumatic stress disorder), mimo że upłynęło już prawie 80 lat.

Czy psychologia potrafi w jakimś stopniu zastąpić ten brak badań w przeszłości, np. analizując wspomnienia, czy dzienniki osób, które były zaangażowane w tę pomoc?

Ogromna większość materiałów historycznych dotyczy suchych faktów. A to nie jest wystarczające dla psychologa. To musiałyby być innego rodzaju materiały. Np. takie jak można znaleźć w książce Barbary Stanisławczyk „Poza strachem”. Są tam wywiady z rodzinami ukrywających, które były przeprowadzane w latach 90-tych i tam mamy materiały nadające się do psychologicznej analizy. Trzeba byłoby pod tym kątem szukać. Ale nawet jak się znajdzie, będzie ta trudność, że to nie są relacje z pierwszej ręki, a więc mają mniejszą wartość naukową.

W Polsce nigdy nie było dobrej atmosfery do robienia tych badań, może z wyjątkiem pierwszych lat po wojnie. Dlatego dzisiaj, 80 lat po wydarzeniach, te straty badawcze są raczej nieodwracalne.

Dr Wiesława Sotwin – psycholog, wykładowca akademicki, od 1996 r. związana z Uniwersytetem SWPS w Warszawie. Naukowo zajmowała się psychologią polityczną, a także zagadnieniem woli. Opublikowała szereg artykułów oraz dwie książki: „Podmiotowość w sferze politycznej, czyli pragmatyzm-pryncypializm” oraz „Jak działa wola, czyli dynamika umysłu”.